

Embrion społecznie szkodliwy

Szanowni Państwo, jak podała ostatnio „Rzeczpospolita”, a za nią portal „Wirtualna Polska”, związani z Oksfordem etycy postawili w brytyjskim piśmie „The Journal of Medical Ethics” tezę, że rodzice mają prawo decydować o życiu nowo narodzonego dziecka, ponieważ nie jest ono jeszcze osobą. W ten sposób pozbawianie życia kalekich lub chorych noworodków byłoby według nich, moralnie dopuszczalne. Pomysł eliminowania dzieci z wadami genetycznymi, nieujawnionymi w trakcie badań prenatalnych, owi naukowcy nazywali „aborcją po urodzeniu”, dowodząc, że jest ona tak samo uzasadniona, jak usuwanie ciąży. Za przykład posłużył im zespół Downa, który jest diagnozowany w fazie życia płodowego jedynie w 64 na 100 przypadków. Jak twierdzą, po przyjściu na świat dziecka dotkniętego tą wadą, jego rodzice nie mają wyboru i są zmuszeni do wzięcia na siebie ciężaru opieki, która z ekonomicznego punktu widzenia jest dotkliwa także dla całego społeczeństwa i państwa. Autorzy takich poglądów to dwaj włoscy naukowcy, których wspólnym promotorem jest Julian Savulescu – australijski profesor rumuńskiego pochodzenia, który zasłynął teorią, że najlepszym sposobem na zwalczanie biedy jest selekcja embrionów, mająca na celu wyeliminowanie ludzi z niskim IQ. Jego zdaniem przeciwnicy takich poglądów są fanatykami, którzy zwalczają prawdziwe wartości liberalnego społeczeństwa. No, jak pięknie, prawda? Ja w ogóle dziwię się, skąd to oburzenie, które podobno przetoczyło się przez brytyjską opinię publiczną po wypowiedziach rzeczonych naukowców. Przecież ci etycy nie powiedzieli niczego, co nie wynikałoby logicznie z tezy, że człowiek nie jest człowiekiem od samego poczęcia, ale nim w którymś tam momencie się staje. Jeżeli przyjąć taką tezę – nie szkodzi, że absurdalną, ale przecież uparcie dziś lansowaną przez środowiska aborcjonistyczne – wtedy początek człowieka można sobie dowolnie ustalać. Jedni więc koncypują sobie, że to musi być dwunasty tydzień ciąży, inni z kolei mówią o dwudziestym czwartym tygodniu, jeszcze inni chcą przerywać ciążę do samego jej końca, a są i tacy – jak owi etycy – którzy w ogóle twierdzą, że nawet już urodzonych można uznać za embriony, jeśli mają zbyt niskie IQ, nazywając projekt ich zabijania „aborcją po urodzeniu”. A fe, szanowni państwo etyce, dlaczego taka brzydka nazwa? Czy nie lepiej byłoby mówić na przykład o deembrionacji postprenaalnej, albo jakiejś innej depopulacji pozamacicznej. Oczywiście, zawsze istnieje obawa, że ciemni, fanatyczni przeciwnicy liberalnego społeczeństwa tego nie kupią, ośmielając się twierdzić, że próba wskazania innego niż poczęcie momentu, w którym człowiek staje się człowiekiem, jest mniej więcej tak sensowna, jak próba dowodzenia, że to nie pies merda ogonem, ale ogon merda psem. W takiej jednak sytuacji można przecież zawsze wyciągnąć argument z prawa do dysponowania własnym brzuchem, albo z prawa do nie posiadania przez kobietę pociążowych rozstępów, tudzież dowodzić, że jakby takie dziecko miało być przez przypadek później niechciane, to lepiej nie chcieć go od samego początku, i że w ogóle dzięki aborcji, to się mu przysługę oddaje, bo po co ma się z tym swoim niskim IQ w świecie męczyć, obciążając biednych rodziców i społeczeństwo. Jeżeli nałożymy na to światłe poglądy przywoływanych oksfordzkich etyków, to wychodzi nam, że najbardziej nowoczesny system społeczny panował w starożytnej

Tekst autorski, wybrany spośród felietonów wygłoszonych w Radiu Em w latach 2011–2013,
w ramach audycji „Felietony nie z ambony”

ALEKSANDER BAŃKA

Sparcie, gdzie obowiązywał bezwzględny nakaz uśmiercania wszystkich niemowląt, które po urodzeniu były zbyt słabe lub upośledzone. I oczywiście można postawić sobie pytanie, czy istnieje jakaś granica tych i tym podobnych absurdów. Otóż wydaje mi się, że nie. Uważam natomiast, że paradoksalnie, powinny być one artykułowane i komentowane w przestrzeni medialnej, wtedy jest duża szansa, że skompromitują się same, podobnie zresztą jak i ci, którzy je głoszą.

Aleksander Bańka